Nr. 352. We Lwowie Środa dnia 20 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego”. plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

## Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano **w nagłówku obok tytułu dziennika.**

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

**po bardzo** zniżonej cenie **(50 względnie 80 ct.)**

jakoteż

**Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“**

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

## Rezolucja Koła polskiego.

**Wiedeń 18 grudnia.**

Uchwalona wczoraj przez Koło polskie rezolucja, wywarła powszechnie dobre wrażenie i odpowiada zupełnie tradycjom i polityce Koła. Posłowie polscy, uchwalając tę rezolucję, wcale nie sprzeniewierzyli się swemu dotychczasowemu sojuszowi z prawicą i Czechami; owszem, jak najdobitniej zaznaczyli, iż uzdrowienie życia konstytucyjnego da się osiągnąć jedynie przez sojusz stronnictw prawicy, ale równocześnie ze względu na interesy tak kraju, jak i państwa, muszą się sprzeciwić obstrukcji, która hamuje normalny tok spraw parlamentarnych.

Motywa, które reprezentację naszą skłoniły do uchwalenia tej rezolucji, są następujące:

Koło polskie, stojąc na straży interesów krajowych i narodowych, może tę służbę spełniać odpowiednio tylko wówczas, gdy parlament obraduje i normalnie załatwia sprawy. Koło polskie zawsze zastrzegało się przeciw rządom bezparlamentarnym, gdyż nie chce, aby o sprawach naszych stanowiono i rządzono bez nas i ostro potępiało obstrukcję niemiecką, jako hamulec normalnej, parlamentarnej czynności. Trzymając się tych zasad, nie mogło Koło uznać obstrukcji czeskiej za słuszną broń w walce parlamentarnej, gdyż i ta obstrukcja, chociaż spowodowaną została postępowaniem obecnego rządu, tamuje tak samo działalność parlamentu, jak to czyniła obstrukcja niemiecka. Musiało się więc Koło zastrzedz także przeciw obstrukcji czeskiej, bo i ona prowadzi do rządów bezparlamentarnych, ale zarazem z naciskiem podniosło, że błędy obecnego rządu, do którego brak zaufania prezes Koła polskiego w swoim czasie publicznie wyraził, są tej obstrukcji powodem. Zaznaczenie tego w rezolucji jest ponownem wyrażeniem nieufności i niezadowolenia z dotychczasowej działalności rządu hr. Clary'ego.

Co się zaś tyczy obstrukcji, pamiętać trzeba o dwóch okolicznościach, a mianowicie, że tryumf obstrukcji niemieckiej i niejako sankcjonowanie jej z góry przez rząd Clary'ego, uniemożliwiły zupełnie skuteczne jej przełamanie w obrębie istniejącego regulaminu izby, a każde forsowanie akcji przeciwko Czechom, tak w izbie, jak i na posiedzeniach komisji, mogłoby doprowadzić tylko do awantur czynnych w parlamencie; ciągłe zaś głosowanie Koła polskiego z lewicą niemiecką przeciw Czechom, musiałoby doprowadzić do stanowczego rozbicia prawicy i do powstania ostrych antagonizmów między Kołem a Czechami.

Rozbicie prawicy leży w interesie stronnictw lewicy, zjednoczonych w *Gemeinbürgschaft*, interesem zaś Koła i państwa, choć hr. Clary tego nie uznaje, jest utrzymanie prawicy.

Dlatego też Koło, chociaż, wierne swym zasadom sprzeciwia się obstrukcji, mimo to zaznacza, iż celem i dążeniem jego jest utrzymanie dalej ścisłego związku prawicy, bo jedynie prawica może się przyczynić do uzdrowienia chorego dziś parlamentu i do wzmocnienia stanowiska państwa i dynastji, oraz do podniesienia stanowiska mocarstwowego monarchji. Nie można więc wcale twierdzić, jakoby rezolucja Koła w czemkolwiek zachwiała dotychczasową prawicą; tak też rezolucję tę zrozumiały pisma czeskie, a także pisma niemieckie, które robią zarzut Kołu, iż powzięło ono swą uchwałę jedynie dla zamydlenia oczu Niemcom. Niemcy pragnęliby, aby Koło wystąpiło przeciw Czechom i opuściło szeregi prawicy, ale tego się nie doczekają, gdyż Koło pozostanie w związku prawicy i nie opuści swych sojuszników Czechów. Nie godzi się ono na taktykę, ale uznaje słuszne żądania Czechów i nigdy nie odmówi im poparcia.

Dalej uwzględniając stosunki liczebne w parlamencie, oraz nie chcąc za daleko posuniętą ekskluzywnością dotychczasowych stronnictw prawicy, przyczyniać się do utrwalenia związku stronnictw niemieckich i idących z nimi Włochów, jako antytezę prawicy — jest polityczną koniecznością zaznaczenia gotowości prawicy do współdziałania z innemi grupami parlamentu, naturalnie, o ile to będzie możebne, bez zrzekania się swych zasad. Współdziałanie to byłoby bezsprzecznie bardzo pożądanem dla przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie i do załatwienia wielu interesów naszego kraju, zagrożonych przez zastój parlamentaryzmu.

Reasumując więc nasze uwagi, musimy raz jeszcze zaznaczyć, iż uchwalona przez Koło polskie rezolucja nie oznacza rozbicia prawicy, wyraża ona tylko niemożność godzenia się na obstrukcję — a jak najdobitniej podnosi konieczność utrzymania sojuszu prawicy, zawiera krytykę ostrą rządu hr. Clary'ego, a zarazem określa stanowisko Koła, które pragnie uchwalenia koniecznych dla państwa przedłożeń i wystąpi przeciw akcji, któraby to uchwalenie tamowała, bez względu na to, z którejby strony ona wyszła.

Kraj cały tak silnie zadokumentował swą wolę, iż chce sojuszu ze Słowianami, że reprezentacja nasza w Wiedniu z pewnością wbrew tej ogólnej opinji kraju nie pójdzie.

## Trochę ostrożności.

Jak dalece trzeba być ostrożnym w powtarzaniu wiadomości z pism rosyjskich, a jeszcze więcej nie łudzić się chwilowemi czasem sympatjami rosyjskiej publicystyki, zaczyna się coraz częściej okazywać. Ostrożność ta wskazaną jest w tych szczególniej wypadkach, gdy się nie zna dokładnie, kto z Galicji o naszych stosunkach do pism rosyjskich koresponduje. W tym przedmiocie czytamy w petersburskim *Kraju* następujący artykuł, godny zaiste uwagi:

„Prasę polską, krajową i zagraniczną, obiegła niedawno notatka jednego z pism warszawskich, oddająca wielkie pochwały galicyjskim korespondencjom *Siewiernego Kurjera*. Jest to najwidoczniej jakieś *qui pro quo*. Redakcja *Siewiernego Kurjera* zapowiedziała zupełną bezstronność poglądów i nawet życzliwość w stosunku do nas i o ile przemawia *ex cathedra*, zobowiązania tego dotrzymuje. Ale to nie przeszkadza nam wyznać, że sobie dobrała korespondenta galicyjskiego z pod ciemnej gwiazdy. Wszystkie swoje natchnienia i informacje czerpie ten pan z mętnych źródeł socjalizmu. Według niego, liberalizm galicyjski nic wspólnego z demokratyzmem nie ma i jest tylko lokajem „Koła polskiego“ w parlamencie. „Ruch społeczny“ uprawia idee „plantatorskie.“ Jezuici, mając wpływ jedynie w warstwie drobno mieszczańskiej, używają tego wpływu na wzmocnienie „najdzikszego antisemityzmu i klerykalizmu.“

Korespondent cieszy się, że do Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim nie chciało wejść 12 posłów i wyraża nadzieję, że pertraktacje Koła z partją ludową spełzną na niczem. Natomiast o socjaliście Daszyńskim odzywa się, jako o „świetnym mówcy“, który korzysta z każdej sposobności, aby „postawić pod pręgierzem rozmaite podłości i wstrętne postępki panującej w Galicji kliki“. I tak dalej, w tym tonie i tej treści. Nie trudno domyśleć się, kto jest autorem tych surowych o Galicji sądów. Z pod przeźroczystego kryptonymu (I — O) wyraźnie wychyla się postać małego antagonisty wielkich poetów“.

Z końcowego ustępu artykułu i z owego kryptonymu, uwzględniając w dodatku tendencję tej najnowszej na stosunki galicyjskie napaści, istotnie nie trudno się domyśleć, że tym korespondentem „*Siewiernego Kurjera*“ jest osławiony Iwan Franko.

## „Rok święty.“

**Rzym 14 grudnia.**

Maluczko jeszcze — dni 10 — a przyjdzie owa chwila wzniosła, w której otworzą się wrota jubileuszowe — od r. 1825 zamknięte — i sędziwy namiestnik Chrystusa Pana, przestępując próg historyczny, wejdzie do bazyliki św. Piotra, aby „rok święty“ rozpocząć.

Wszystkie zarządzenia — odnoszące się do tej uroczystości, zarówno interesującej dla świata katolickiego, jak dla innowierców — są już gotowe, portyk kościoła z pomocą ścian z desek, dywanami zakrytych, zamieniono w rodzaj kaplicy, zarazem zaś wysła już bulla papieska, zawierająca przepisy dla wiernych, pod względem zachowania się ich wobec tego wybitnego zdarzenia. Według nich, każdy dobry katolik — który jeno zdoła to uczynić — powinien tego roku świętego odbyć do Rzymu pielgrzymkę (— oczywiście nie *per pedes* — jak za dawnych, „dobrych“ czasów —) i nabożeństwo swoje odprawić w kościele św. Piotra i w 6 innych głównych świątyniach wiecznego miasta. Wyjęci z pod tego obowiązku są tylko chorzy, starcy (po nad lat 70), mnisi i zakonnice pod klauzurą i więźniowie.

Zresztą biskupi są upoważnieni do udzielania dyspenzy od tej pielgrzymki wszystkim, którzy z jakiegokolwiek powodu nie będą mogli jej przedsięwziąć, i do przelania na nich w pośredni sposób odpustów, w tym roku tylko w Rzymie osiągnąć się dających. Przez czas trwania „roku świętego“, bardzo wiele miejsc odpustowych utraci ten przywilej. Kto tedy jest żarliwym synem św. Kościoła, ten z pewnością pospieszy w ciągu 1900 r. *ad limina Apostolorum*, — nic przeto dziwnego, że pomimo przyeziorocznej wystawy paryskiej, Rzym przygotowuje się na przyjęcie jakich 3 do 4 miljonów pielgrzymów. Taryfy osobowe na kolejach żelaznych zniżono dla nich już o 25%. Słowem „rok święty“ przyniesie dla Włoch, a w pierwszym rzędzie dla Rzymu, nie same jeno łaski Pańskie, ale także sporo ziemskiej mamony.

Początek „roku świętego“ naznaczony jest na godz. 12-tą dnia 24 grudnia b. r. Wówczas Ojciec św. po krótkiej modlitwie w Kaplicy Sykstyńskiej — słynnej z wiekopomnych arcydzieł Michała Anioła Buonarottiego, uda się ze swym dworem do portyku bazyliki, gdzie nań oczekiwać będzie tron kosztowny. Wypocząwszy nieco, podniesie się i prowadzony przez 4 kardynałów — po 2 z każdej strony — ruszy do wrót jubileuszowych. Gdy u celu stanie, uderzy we wrota jubileuszowe złotym młotkiem, ofiarowanym mu świeżo przez episkopat katolicki całego świata. Po trzecim uderzeniu wrota się otworzą i gdy próg zmyją wodą święconą, ojciec św. wśród fanfary trąb i śpiewu „*Jubilate Deo*“ wkroczy do zupełnie pustej dotychczas, olbrzymiej świątyni, aby przed głównym ołtarzem, nad grobem św. Piotra, modły odprawić. Procesja w okół wnętrza bazyliki, z Ojcem św., niesionym na *Sedia gestatoria*, a otoczonym całą imponującą pompą orszaku papieskiego (składają go dziesiątki tysięcy kapłanów świeckich i zakonników, wszyscy z płonącemi świecami w rękach) zakończy wielką uroczystość i „Rok święty“ zostanie tak oficjalnie rozpoczęty, a miljony wiernych, którzy w ciągu niego przekroczą progi wrót jubileuszowych, dostąpią zupełnej absolucji.

Miejmyż nadzieję, iż żelazne zdrowie Leona XIII, — acz na przeziębienia niestety nie dość odporne — i te trudy zaprawdę wielkie szczęśliwie przezwycięży!

## Balonem z Anglji do Francji.

H. Laurence Swinburne opisuje w ostatnim numerze *Black and White* bardzo ciekawą podróż napowietrzną, w której po raz pierwszy od czasu wyjazdu Andrée'go wszedł w życie ster systemu żaglowego.

Wzniesiono się z kryształowego pałacu w Londynie o godz. 11 minut 38 przedpołudniem, wylądowano zaś w St. Romain-de-Calbose, w pobliżu Hawru, o godzinie 4 minut 35 popołudniu. Cała podróż zatem trwała 5 godzin bez 7 minut. Całą 70-milową drogę przez morze, odbyli aeronauci w 2 godzinach i 36 minutach. W wyprawie brali udział pp. Swinburne i Percival Spencer, który uchodzi obecnie za najdzielniejszego aeronautę w Anglji.

„Dzień był zimny, jak zwykle grudniowy — opowiada Swinburne — kiedy Spencer dał sygnał do przecięcia lin. W dwóch minutach łódka nasza, wielka jak omnibus, znajdowała się już na wysokości 1200 stóp. Mgła, wśród której wznieśliśmy się, była coraz lżejszą i jaśniejszą; w końcu ustąpiła zupełnie miejsca wspaniałemu lazurowi nieba. Promienie słońca grzały nas, jak w pełni lata.

„Nie byłem nowicjuszem w napowietrznych podróżach, a jednak nigdy jeszcze tak prędko nie owładnęło mną uczucie absolutnej odrębności od reszty świata, jak wówczas. Dziwne to i rzeczywiście wzniosłe uczucie, któremu ulega każdy napowietrzny podróżnik, działa wprost odurzająco. Wkrótce znaleźliśmy się na wysokości 2 600 stóp. Była to już wysokość, na której echa ziemi dochodziły nas bardzo słabo, potęgując jeszcze bardziej uczucie odrębności. Chociaż szybko lecieliśmy z wiatrem, mieliśmy wrażenie zupełnej nieruchomości. Balon nasz, przygotowany na dłuższą podróż, miał tak szczelne i trudno otwierające się wentyle, że podczas podróży nie używaliśmy ich prawie, posługując się jedynie balastem, aby regulować wzniesienie. Nasz ster składał się z szerokiego żagla o powierzchni 18 stóp kwadr., przytwierdzonego na bambusowym drążku do łódki — i z długiej liny, która zwisała po przeciwnej stronie. Niestety! Niepodobna twierdzić, by nasze doświadczenia potwierdziły w jakikolwiek sposób przewidywania Andrée'go. Nie mogliśmy absolutnie osiągnąć więcej po nad słabe zboczenie od kierunku panującego wiatru, podczas kiedy o prawidłowem kierowaniu balonem przy pomocy naszego steru, który był wierną kopją steru Andrée'go, nie było nawet mowy.

Minąwszy Sussex Downs, spostrzegliśmy, że balon nasz spada coraz bardziej, tak, że lina zwisająca z łodzi, ślizga się już prawie po skalnych urwiskach Beachy Headu. Dzięki jednak zrzuceniu znacznej części balastu, mogliśmy znowu wznieść się w górę o 900 stóp, koło sygnałowej stacji Lloydu Absolutna cisza panowała na pełnem morzu. Kanał był zupełnie pusty. Ani nawet ptaka nie spotkaliśmy. Na 10 minut przed trzecią wskazywał aeroid wysokość 5 850 stóp. W kilka zaś minut potem łódka nasza znajdowała się nad wodą, a lina nurzała się w niej zupełnie. Tutaj użyliśmy żagla nie bez powodzenia, tylko z mno doskwierało okropnie, tem bardziej że i niegościnne fale lizały nas od czasu do czasu zimnymi językami tak czule, że tylko z trudnością mogliśmy wykonywać konieczne prace ręczne. Dziesięć minut przed czwartą byliśmy już tak blisko wybrzeży, że musieliśmy wyrzucić wszystek balast, aby przedostać się przez przybrzeżne skały. A zrobiliśmy to tak dokładnie, że wkrótce potem bujaliśmy znowu na wysokości, w której przebyliśmy prawie całą drogę, mianowicie na wysokości 6 000 stóp. Tu przyglądaliśmy się grom chmur, najwspanialszym, jakie sobie ludzkie może wymalować oko. Pełni niemego podziwu, żeglowaliśmy wśród tych ogromnych mas, które, zbite gęsto, wyglądały jak góry śniegu o wspaniałych purpurowych brzegach. Czerwony blask ich był tak silny, że biały kolor wydawał się prawie czarnym. Niedługo potem wylądowaliśmy w St. Romain de Calbose, w odległości 14 mil od Hawru. Spadliśmy wskutek otwarcia wentylów gazowych z szybkością błyskawiczną z wysokości 6 900 stóp, o godzinie 4 minut 10; o godzinie zaś 4 minut 27 balon nasz znajdował się na wysokości 2.000 stóp, aż nakoniec o godzinie 4 minut 35 kotwica nasza zaczepiła o ziemię.

Trzy miesiące czekaliśmy na dzień i stosowną do wyprawy porę, ale też czekania i trudy z wyprawą złączone opłaciły się sowicie“.

## Alkohol.

Alkohol, to wróg największy człowieka!... Hasło to rozbrzmiewa coraz głośniej, skupiają się zaś około niego najliczniej ci właśnie, którzy do niedawna utrzymywali, że miernie używany alkohol stanowić może skuteczny środek leczniczy. Wojnę alkoholowi wypowiedziały obecnie pierwszorzędne powagi lekarskie.

Do niedawna używano alkoholu w trzech wypadkach: dla pobudzenia, dla obniżenia temperatury i dla posilenia. Ale dzisiaj nie przypisują mu żadnych skutków. Jako środek orzeźwiający służy o wiele lepiej kawa lub herbata, gdyż skutki alkoholu trwają bardzo krótko, a podniecone nim serce szybko podpada reakcji. Jako środek przeciwgorączkowy nie ma alkohol żadnej wartości, wykazał to Binz. Iluzją było także, jeśli mniemano, że alkohol posiada pewną wartość pożywczą. Dobitnie to wykazał Rosemann. Przy niedostatecznem pożywieniu osób, poddanych próbom i przy dostarczeniu dostatecznej ilości alkoholu, w postaci dobrego starego wina czerwonego, nastąpiło jednak u tych osób zeszczuplenie i ubytek wagi. Alkohol nie był w stanie wynagrodzić braku pożywienia.

Długie lata doświadczeń doprowadziły uczonych do wniosku, że alkohol jest dla organizmu ludzkiego stanowczo szkodliwy i że tylko propaganda zupełnej trzeźwości jest godną stanu lekarskiego.

Kwestja ta ma ogromne znaczenie, albowiem w życiu naszem powszedniem, spotykamy się na każdym kroku z alkoholem. Nadzwyczaj rzadko spotyka się ludzi, którzyby go absolutnie i nigdy nie używali. A przecież, wódka poranna, stałe używanie jej przed obiadem, koniak w kawiarni lub handelku, wino stołowe, mniej lub więcej fałszowane, tu i owdzie kieliszek likieru, wszystko to są nieznaczne lecz mimo to decydujące etapy w destrukcyjnem działaniu trucizny.

W dziele p. t. „Kwestja alkoholizmu w stosunku do praktyki lekarskiej,“ opisuje prof. Bonne szeroko eksperymenty Kraehalina i Smitha, wykazujące w jak fatalny sposób alkohol oddziaływa na władze umysłowe, a przedewszystkiem na pamięć ludzką. Dowodzi on dalej, że w sferach najwybitniejszych powag lekarskich panuje zgodne przekonanie co do tego, że alkoholizm albo też tylko przejściowe obfitsze zażywanie alkoholu tworzy w pierwszym wypadku dla ciała trwałą, w drugim zaś wypadku przejściową dyspozycję do zakaźnych chorób.

W instytucie Pasteura w Paryżu zrobiono niedawno następujące ważne spostrzeżenie: zwierzęta immunizowane przeciw tężcowi, traciły to zabezpieczenie po zażyciu alkoholu i nie można było ich immunizować, jak długo były pod jego wpływem. Alkohol więc niweczy chwilowo, albo na zawsze siły, które mają współdziałać przy zniszczeniu bakcyli, wciskających się do organizmu; w związku z tem zjawiskiem jest fakt, że np. piwowarzy wykazują większą śmiertelność, aniżeli nawet robotnicy, zatrudnieni w cegielniach. Na tej też podstawie słynny profesor Baco już w roku 1878 w znanem dziele: „O alkoholizmie“, napiętnował ten nałóg jako główny powód tuberkulozy, cytując przy tej sposobności wielu autorów, którzy już dawniej do podobnych doszli wniosków i podobne wypowiedzieli zdania.

Na ostatnim zjeździe niemieckich przyrodników

---

(24)

# STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

**Przekład z francuskiego.**

— Kiedy ślub?

— Wiesz, panie poruczniku, że mam tylko rok służby. Ślub odbędzie się na przyszły rok.

A po chwili, głosem pewnym, lecz zawsze łagodnym:

— Oto wszystko, panie poruczniku, o czem miałem pana zawiadomić!

Wyciągnął obydwie ręce, żądając pokoju, żądając zapomnienia wszelkiej rozterki i powrotu dawnej przyjaźni.

— Panie poruczniku!...

Ragon blady i drżący odpowiedział:

— Nie!... Powiedziałem: wojna!

Marcigny westchnął. Twarz jego i oczy zdradzały boleść prawdziwą, głęboką, ale nie obawę.

Rzekł półgłosem:

— Spodziewałem się tego, panie poruczniku... Marja-Róża wszystko mi powiedziała... Pomimo to, przyszedłem do pana, jak przyjaciel...

— Nienawidzę cię!

— A ja, panie poruczniku, żałuję pana... I cokolwiek się stanie, cokolwiek pan zrobi, jako żołnierz będę panu oddany, karny, uległy... a jako człowiek... poruczniku... pozostanę twoim przyjacielem... Żegnaj, poruczniku!

Sierżant wyszedł. Oficer padł na krzesło, złamany moralnie; widział przepaść przed sobą i po raz pierwszy czuł, że mu się w głowie zawraca...

III.

**Pałacyk Blanc-Chemin.**

Dzień, w którym Marja-Róża, wzruszona niezmiernie, oznajmiła Michałowi i Fryderykowi, że kocha, był prawdziwym sądnym dniem w pałacyku.

Obydwaj panowie, każdy w swoim pokoju, zamknęli się i płakali.

Przewidywane nieszczęście spadło na nich w końcu.

Marja-Róża kochała!...

A więc po niedługim czasie muszą się z nią rozłączyć.

Szczęście przynajmniej, iż mogą sobie powiedzieć, że Marja-Róża dobry wybór zrobiła.

Marja-Róża zanadto ich kochała, ażeby nie odgadła, co cierpią.

Podwoiła pieszczot i czułości, a nie chcąc zwiększać zmartwienia opiekunów obawą o przyszłość, nie opowiedziała im o miłości Ragona, ani o jego pogróżkach.

Lecz powtórzyła je Lucjanowi Marcigny.

Marcigny słuchał zasmucony prawdziwie.

A kiedy skończyła:

— Bardzo mnie to martwi — rzekł — byliśmy bowiem w przyjaźni z porucznikiem. On kocha ciebie, mogę tylko mieć dla niego współczucie, bo cierpi... Nie wiem dlaczego, ale jeszcze więcej mam dla niego życzliwości, odkąd wiem, jak bardzo jest nieszczęśliwy.

— Dobry jesteś... i ta dobroć właśnie mnie przeraża...

Lucjanowi błyskawica z oczu strzeliła.

Pod tą delikatną powłoką był charakter prawdziwie męski.

— Dobroć moja, lub jeśli wolisz, cierpliwość, będzie nieograniczoną, Marjo-Różo, lecz nigdy nie przerodzi się w słabość... W każdym razie...

Spuścił oczy, jak gdyby chciał blask ich przysłonić.

— Dopóki groźby Piotra Ragona do mnie będą skierowane, nie będę się gniewał, ale będę się bronił o ile sił starczy. Lecz z chwilą, jak te groźby skierują się do ciebie, Marjo-Różo... z chwilą, gdy będzie chciał je wykonać, wtedy powiem Piotrowi Ragon to, co on powiedział tobie pod moim adresem: „Biada mu! Biada!“

Marja-Róża zadrżała, oczy jej łzami zaszły.

Pomimowoli przewidywała straszne zawikłania w przyszłości.

Lucjan ujął rączki dziewczęcia i trzymał je pieszczotliwie.

— Przysięgam ci, nic się nie stanie.

Dziewczyna płakała, bała się, nie mógł jej uspokoić.

Po tej to rozmowie udał się do Piotra Ragon. Nie powiedział ani słówka Marji-Róży, jakiego wrażenia doznał po bytności u porucznika.

Alpejczycy bardzo byli zajęci ostatniemi przygotowaniami. Wszyscy byli weseli, pełni zapału. Szli z radością na długie dni zmęczenia i niebezpieczeństw, nie obchodziły ich wichry na szczytach, droga przez lodowce i przez wąwozy, do szałasów i wiosek w dzikich załamach gór alpejskich.

Pośród tych dzielnych ludzi Marcigny nie czuł się tak samotny.

Zdawało mu się, że to są przyjaciele, którzy będą się nim opiekować w potrzebie, w razie, gdyby go niesprawiedliwość spotkała.

— Nie, moje dzielni chłopcy, jestem rad, tak samo, jak wy — rzekł z uśmiechem.

Nazajutrz, o trzeciej godzinie rano, w chwili, gdy Ragon, w mundurze, z kijem alpejskim w ręce, z płaszczem zwiniętym na plecach, w obuwiu góralskiem wybierał się do koszar, weszła stara Cecylja.

Matka chciała ucałować syna przed rozstaniem.

Piotr rzucił się, ujął w objęcia matkę i jak w przystępie szału, mówił do niej:

— Matko, zamiast mówić: „Idź i staraj się, żeby cię Marja-Róża pokochała!“ zamiast tego, lepiej, żebyś była nigdy na świat mnie nie wydała... lub żebyś mnie zabiła... Lepiejby było mnie zepchnąć z najwyższego szczytu do ciemnej otchłani... Lepiej wydać na tortury, żeby mi serce wydarto kawałami... Wszystko to było lepiej, matko! Czy rozumiesz? Rozumiesz?...

I uciekł, jak szalony, zostawiwszy matkę na pół omdlałą.

W godzinę batalion, pod wodzą pułkownika, sformował się w kolumnę, z artylerją na grzbietach mułów, z konwojem i wyciągnął się czarnym sznurem na drodze koło Blanc-Chemin, ażeby zniknąć niedługo pomiędzy skałami w czarnych lasach sosen i modrzewi.

W chwili, gdy Alpejczycy defilowali przed pałacykiem, Ragon rzucił przeszywający wzrok ku ślicznemu budynkowi, w którym wszystko zdawało się być uśpione.

Firanka jednak poruszyła się, uniosła i z poza niej zarysowała się wdzięczna sylwetka młodej dziewczyny.

— Zobaczą się... Powiedzą sobie, że się kochają...

W tej chwili zrobiło się zamieszanie w kolumnie. Jeden z mułów, niosących na grzbietach bagaż, żywność, amunicję, zatrzymał się na ścieżce, źle objuczony ciężar przekrzywił mu się na bok.

— Kto sprawdzał objuczanie mułów? — zapytał Ragon.

— Ja, panie poruczniku — rzekł Marcigny.

Ragon wzruszył ramionami.

— Nie znasz się na tem, mój chłopcze.

Dwóch żołnierzy poprawiło ładunek.

Za firanką, w oknie pałacyku, sylwetka widniała, lecz pod wyniosłem i pogardliwem spojrzeniem oficera, Marcigny nie śmiał obrócić głowy.

W sekundę ładunek poprawiono.

Lecz trzeba było przeszkodzić Łucjanowi Marcigny ujrzenia Marji-Róży. Ragon o tem też myślał.

— Zapomniałeś teorji objuczania, sierżancie?

— Nie sądzę, mój poruczniku.

Marcigny zrozpaczony, zaczął zdawać egzamin i opowiadać, w jaki sposób układa się pakunek na grzbietach muła do marszu w góry.

Ragon przerwał mu.

Minęli już Blanc-Chemin! Od kilku minut na zakrętach drogi stracili pałacyk z oczu.

— Dziękuję, sierżancie... Widzę, że pamiętasz... Na drugi raz zastosuj lepiej teorję do praktyki... Nie narazisz kolumny na opóźnienie...

Marcigny obrócił się szybko.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

lekarzy, wygłosił dr. A. Forel z Monachium wykład, w którym wykazuje zgubne oddziaływania alkoholizmu rodziców na fizyczny, moralny i duchowy stan dzieci, wnuków, ba, nawet prawnuków. Forel wykazuje datami statystycznemi, jak dzieci pijaków są wątłe, idjotyczne, epileptyczne, skarłowaciałe, głuchonieme, umysłowo chore i jak przez dalsze mnożenie powstają nowe ułomności i choroby. Profesor Pelmann śledził życie 709 z 824 potomków zmarłej w roku 1740 pijaczki Ade Turke. W ich liczbie było 106 nieślubnie urodzonych, 142 żebraków, 64 utrzymywanych przez gminę, 181 prostytutek, 76 zasądzonych za zbrodnie, między nimi 7 morderców. Państwo wydało na to potomstwo w przeciągu 75 lat 5 miljonów marek.

Bardzo interesujące i pouczająca są próby zrobione na zwierzętach. Już Combewall i Mariller w r. 1887 obserwowali u psów zwyrodnienia alkoholiczne. Bardzo zajmujące doświadczenia w tym kierunku poczynił profesor Hodke. Dawał on psom (samcom i samicom) alkohol; z początku zmuszał je do tego, a wreszcie przyzwyczaił je do tego stopnia, że stały się pijakami. Potomstwo psie wykazało te same własności jak dzieci pijaków: było ono epileptyczne, zgryźliwe, głupkowate i skarłowaciałe, wykazujące ogromną śmiertelność.

Nie ulega też już obecnie żadnej wątpliwości, że zwyczaj używania alkoholu jest głównem źródłem zwiększającego się ciągle zwyrodnienia naszej rasy, formalnej epidemji chorób umysłowych i nerwowych naszego stulecia, zbrodni, słabości i ułomności cielesnych. Jeżeli to złe nie doszło jeszcze do *maximum*, zasługa należy się większej stosunkowo wstrzemięźliwości naszych kobiet. I ona jednak zaczyna zanikać. Zdrowy rozum ludzki musiałby z tego wywnioskować, że człowiek powinien całkiem unikać niepotrzebnych i pod każdym względem szkodliwych napojów spirytusowych, jeżeli chce, aby on sam i jego potomstwo było zdrowe.

Zasada *uti non abuti* nie może tu znaleźć żadnego zastosowania, gdyż i granicy między użyciem a nadużyciem ściśle nakreślić niepodobna...

Zważywszy to wszystko, należałoby wykląć alkohol i wygnać go precz z naszego życia. Dość długo karmiliśmy się zabójczą trucizną!

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

**Ojarjusz lwowski.**

Środa 20 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Jeszcze raz“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Środa (20): Teofila m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 1.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjechał wczoraj do Wiednia, aby wziąć udział w dzisiejszem posiedzenie izby panów. — Prezes rady nadzorczej Banku hipotecznego, hr. Siemieński-Lewicki jest zdrów, a pogłoska o jego poważnem zachorowaniu, okazała się na szczęście dlań fałszywą.

**Przywrócenie komunikacji.** Wstrzymany wskutek zamieci śnieżnych ruch pociągów na przestrzeni Nowy Łupków-Cisna, został na nowo przywrócony.

**Komitet budowy** kolumny Mickiewicza odbył onegdaj o godzinie 6 wieczorem posiedzenie, na które przybyło bardzo wielu radnych, oraz przedstawiciele prasy, literatury i sztuki. Zebranie zagaił prof. Radziszewski, który przy pomocy członka komitetu, p. Kazimierza Peplowskiego, przedstawił skioptykonem elektrycznym postać Mickiewicza, oraz geniusza z kolumny w trzech zdjęciach. Nadto oglądali członkowie komitetu próbki granitu, z którego wykutą będzie kolumna i podstawa. Zamykając posiedzenie prosił prof. Radziszewski zebranych, aby gorąco zajęli się sprawą zbierania składek i wogóle sprawą pomnika.

**Kierownictwo starostwa w Dolinie** objął sekretarz namiestnictwa p. Władysław Marek.

**W obronie realności.** Stowarzyszenie lwowskich właść. realności zwołuje na czwartek na godz. 6 wieczorem do sali ratuszowej zgromadzenie właścicieli realności, celem podjęcia akcji przeciw nowemu obciążeniu właścicieli domów we Lwowie. W odezwie w tym celu wydanej, podnoszą inicjatorowie zgromadzenia, że wobec projektu budżetu krajowego na r. 1900, w którym przewidziany jest niedobór w kwocie 750.000; dalej wobec zaprowadzenia wodociągów we Lwowie, czekają właścicieli realności w stolicy nowe ciężary, którym sprostać będzie niepodobieństwem. Zwiększenie i tak wielkich do tychczasowych ciężarów odbiłoby się fatalnie nietylko na właścicielach domów, ale i na lokatorach, a nadto musiałoby znowu podnieść ceny wszystkich artykułów codziennego życia.

Wobec tego wzywa stowarzyszenie do jak najliczniejszego jawienia się na czwartkowem zgromadzeniu, celem zaprotestowania przeciw nakładaniu nowych na miasto i jego mieszkańców ciężarów.

**Czarodziejską muzyką**, jest muzyka cyganów. Tak się uczucia, tyle namiętności wydobędzie chyba dusza cygana, wiekową tułaczką przyuczona do tęsknoty. Obecnie w jednej z lwowskich restauracyj, przy ul. Karola Ludwika, grają codziennie cyganie. Kapelmistrz ich nazywa się Istwan Hady. Przystojny on jest, prawie, jak osławiony Rigo, a kokietuje jeszcze bardziej. Wczoraj podczas koncertu zdarzyło się, że jedna z obecnych, pani Z. omdlała. Zwolennicy „lwowskiego Riga“ i ploteczek twierdzili, że to suggestja muzyki i oczu węgierskiego kapelmistrza, sprawiła na niej takie wrażenie. Ale tak nie było: przyczyną omdlenia było albo gorąco, albo zbyt ściśnięty... gorset.

**W sprawie likwidacji Banku włościańskiego** otrzymujemy z kompetentnego źródła wyjaśnienia, z których się okazuje, że wszystko, co p. Breiter w ciągu toczącego się przed ławą przysięgłych jego procesu o tej likwidacji opowiadał, nie zgadza się z prawdą. I tak: nie egzystuje w c. k. prokuratorji państwa żaden „fascykul“ dotyczący rzekomo oszustw, popełnionych niby przez pp. Zgórskiego i Pająka w likwidacji Banku włośc. — nie weszła też do prokuratorji żadna na tych panów denuncjacja.

Zupełnie nieprawdziwe też i dowolne są podane przez p. Breitera daty, dotyczące stanu długów poszczególnych dłużników banku. Józef Żak, na dług zaciągnięty w r. 1874 200 zł., spłacił dotąd zł. 12, a winien jest 217 zł., nie mógł zatem zapłacić — jak twierdził p. Breiter — za ten dług kwoty 1.584 zł.

Toż samo Józefów nie zapłacił za dług 400 zł. 1.941 zł., — a winien jest dotąd bankowi na kapitał 336 zł., kosztów 200 zł. i zaległe od r. 1872 procenta 158 zł.

Nieprawdą jest również, aby Paszek zapłacił za dług 700 zł. 1.578 zł., pożyczył on bowiem tylko 600 zł., spłacił 264 zł., a winien dotąd wraz z odsetkami od r. 1874 kwotę 575 zł.

Odsetki obliczane przez likwidację w tych trzech wypadkach wynoszą $^1/_2$, $1^1/_2$ i $^6/_{10}$% *pro rata temporis.*

O prawdziwości wyż podanych cyfr można się przekonać w księgach banku. Równie nieprawdziwe są i wszystkie zarzuty, jakie p. Breiter podniósł przeciw likwidacji Banku włościańskiego.

Przyjdzie czas, w którym się okaże, jak ta ogromna likwidacja przeszło 36.000 pretensyj do włościan za pożyczki udzielane przez dawną dyrekcję bez uwzględnienia potrzeb i właściwości ludu, a w bardzo licznych wypadkach bez należytego prawnego ubezpieczenia przeprowadzoną została w całości względnie i z ochroną tego ludu. Że na tyle wypadków, mogły się zdarzyć tu i owdzie przeoczenia — nic w tem nie może być dziwnego — nieraz musiała być też i stosowana surowość prawa — w ogóle jednak spłacali włościanie swe zobowiązania w warunkach zupełnie normalnych, a o jakichś nadużyciach, presji, niszczeniu ich mowy nie ma i chyba zła wola przemawia przez tych, którzy z podobnymi zarzutami występują.

**Z uniwersytetu.** P. Antoni Łucjan Chmurski, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

**Sprawozdania poselskie.** Otrzymujemy następujące pisma: Szanownych wyborców większej własności okręgu Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Jasło, zapraszamy na zgromadzenie przedwyborcze d. 21 bm. o godz. 4 w sali rady powiatowej w Tarnowie. *Józef Męciński, Eustachy Sanguszko.*

Pragnąc złożyć sprawozdanie z naszych dotychczasowych czynności poselskich, mamy zaszczyt zaprosić P. T. wyborców z kurji większej własności dawnego obwodu tarnowskiego na dzień 21 grudnia br. o godz. 4 popołudniu do sali rady powiatowej tarnowskiej. *Józef Męciński, Jan Hupka.*

**Nowa likwidacja.** *Przegląd* donosi, że galicyjskie Towarzystwo handlowe, założone przed ośmiu laty we Lwowie, uchwaliło przystąpić do likwidacji, na której akcjonarjusze stracą około 10 prec. włożonego kapitału.

**Uczczenie zasługi.** Piękna uroczystość odbyła się w łonie tut. Towarzystwa łyżwiarskiego. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia, które mianowało p. Zygmunta Łaszowskiego członkiem honorowym, udał się tej niedzieli gremialnie wydział Towarzystwa z wiceprezesem p. Deryngiem na czele do pomieszkania swego prezesa dla wręczenia dyplomu i daru honorowego.

Ceremonja wręczenia daru honorowego i dyplomu przez tutejsze pierwszorzędne firmy artystycznie wykonanego, odbyła się przy zwyczajnych w takich razach przemówieniach i odpowiedziach, a co za tem idzie i przyjęciach, zakończoną została prześlicznie improwizowanym toastem mecenasa Kulikowskiego na temat „Kochajmy się.“

**Omal, że nie tragedja.** Onegdaj rano pewien woźnica, zrzucając śnieg z wozu na samym brzegu kanału dunajowego, tak nieopatrznie zabrał się do tej czynności, że wraz z koniem i wozem stoczył się w nurty. Na szczęście nie stracił przytomnoś i i wypłynął na brzeg. Konia i wóz wyratowali dwaj ludzie, którzy łodzią na ratunek pospieszyli. Tłumy ludzi, zebrane po obu brzegach kanału, przypatrywały się tej okropnej scenie.

**W zakładzie wychowawczo-naukowym** pani Antoniny Gawrońskiej obchodzono rocznicę Mickiewiczowską uroczystym porankiem d. 17 bm. Bogaty program, wypełniony wyłącznie siłami młodziutkich uczenic, składał się z pięknych deklamacyj, śpiewów i produkcyj muzycznych; dwa punkty atoli zwróciły głównie uwagę licznie zebranych gości, mianowicie słowo wstępne „O miłości Ojczyzny w dziełach Mickiewicza“ i odczyt, opracowane i wygłoszone przez dwie panienki z dziewiątej klasy. Utwory te, przekraczające stanowczo zakres wypracowań szkolnych, świadczą chlubnie o duchu religijnym i czysto narodowym panującym tradycyjnie w tym najstarszym z pensjonatów lwowskich.

**Gdzie żyjemy?** W niedzielę po godz 10 wieczorem na rogu ul. Pilnikarskiej, na żądanie ajenta policyjnego Lieblicha przyaresztował żołnierz policyjny Walenty Kacsor pijanego jakiegoś huzara, wybijającego szyby. Nadszedł patrol huzarski, w ręce którego żołnierz policyjny oddał owego huzara. Zamiast odprowadzić jednak huzara, stanął patrol po stronie kolegi i rzucił się na policjanta zadając mu razy pięściami, a nawet i ostrzem pałaszy. Na odsiecz policjantowi pospieszył sprowadzony z sąsiednich koszar patrol piechoty. Wywiązała się walka, w której w końcu ulegli musieli przemocy huzarzy. Uwięziony patrol wraz z poprzednio przyaresztowanym huzarem odstawione do garnizonu, potłuczonego zaś policjanta z raną na twarzy, opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

**Nieludzkość.** W piątek przywieziono do Bruck nad Litawą z Neusiedl z Węgier szupasnika, niejakiego Viname, 69-letniego starca. Biedaka, prawie nagiego i bosego, nie mogącego iść o własnej sile, wsadziła władza węgierska na wóz, okrytego lichą derką i przytłoczonego paką, aby wiatr derki nie zerwał. W tym stanie przywieziono go do Brucku przy siedmiostopniowym mrozie, nie dziw więc, że gdy go z wozu zdjęto, był starzec już na poły umarłym. Gdy go przetransportowano do szpitala miejskiego, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, umarł biedny szupasnik w pół godziny. Takie nieludzkie postępowanie władz węgierskich jest wprost oburzające.

**Samobójstwo żołnierza.** 19 letni akademik Bernard L. z Budapesztu, zaasenterowany został w marcu b. r. do trenu jako jednoroczny ochotnik, i dnia 1 października rozpoczął służbę wojskową. Po t. z. „abrychtunku“ został jako nadliczbowy odesłany do Wiednia, gdzie też przebywał od początku grudnia. Tu ogarnęła go tęsknota za ojczyzną; raz za razem podawał się o przesiedlenie do Pesztu, za każdym razem bez skutku. Kiedy nie widział nadziei powrotu przez długie miesiące, onegdaj przedpołudniem strzałem w głowę z karabinu służbowego pozbawił się życia w koszarach przy Laudstrasse.

**Znowu kradzież armat.** W sobotę odkryto w Wiedniu kradzież części składowych trzech armat, podczas transportu koleją. Skradziono mianowicie trzy t. zw. „Richtbogen“. Są to instrumenty, służące do ustawienia dokładnego lufy armatniej na punkcie, z którego ma się osiągnąć celność strzałów. Dotychczas nie udało się wyśledzić, na której rucie kradzież popełnioną została, ponieważ wzmiankowane instrumenty wojenne nadane zostały ze składu artylerji za pomocą wagonu nr. 19867 z dworca kolei państwowej na kolej obwodową skąd miały być nadane na linię północnej kolei z przeznaczeniem do 1 brygady artylerji w Krakowie. Na wagonie, w którym były te instrumenty, plomby znaleziono uszkodzone a ponadto rozbito jeszcze i obrabowano kufer, tam się znajdujący.

**Rabusie węgla.** Przed trzema dniami w pobliżu stacji Piotrków kolei wiedeńskiej, naprzeciw huty szklanej, na pociąg węglowy nr. 130 wyprawiony w stronę Warszawy, wdarła się banda drabów, zdoławszy zrzucić z wagonów przeszło 30 pudów węgla. Gdy pociąg na linji zatrzymano, służba pociągowa staczać musiała formalną bójkę z rabusiami i dopiero w przewidywaniu przybycia pomocy ze stacji, rabusie rozpierzchli się po okolicy, pozostawiwszy na plancie zrzucony węgiel.

Onegdaj znowu pomiędzy stacjami Baby i Piotrków, na plancie kolei wiedeńskiej, na 133 wiorście kolei wiedeńskiej, na pociąg węglowy nr. 128, zdążający w stronę Warszawy, rzuciło się kilku rabusiów, a dostawszy się na wagony, zaczęło wyrzucać węgiel na plant, Na alarm służby, pociąg w drodze zatrzymano i węgiel zrzucony na wagony naładowano. Wobec jednakże nielicznej służby pociągowej rabusie zdołali zbiedz. W obu napadach na pociągi rozwinięto śledztwo, w celu wykrycia rabusiów.

**Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“**, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Jeszcze raz“, komedja w 3 aktach; we czwartek „Lalka“, operetka; w piątek „Jeszcze raz“, komedja w 3 aktach; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sybir“, sztuka w 4 aktach; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka“, operetka; w poniedziałek popoł. „Noc w Wenecji“ opera komiczna; w poniedziałek wieczorem „Jeszcze raz“, komedja; we wtorek popoł. „Miejsca kobietom“, komedja; we wtorek wieczorem „Boccac o“, opera komiczna: w środę popoł. „Niet perz“, opera komiczna“; w środę wiecz. „Debiutantka“, sztuka; w czwartek „Lalka“, operetka; w piątek (wznowienie) „Król Lear“, tragedja w 5 aktach

* **Z „Sokoła“.** Ćwiczenia gimnastyczne odbędą się ostatni raz przed świętami Bożego Narodzenia w piątek dnia 22 grudnia b. r., rozpoczną się zaś po świętach we czwartek dnia 28 grudnia b. r. Nauka jazdy konnej odbędzie się jeszcze w sobotę dnia 23 b. m. z rana, rozpocznie się zaś we środę dnia 27 b. m.

* **Z Czytelni akademickiej** Dla członków swych urządza „Czytelnia akademicka“ razem z „Bratnią pomocą słuchaczów wszechnicy“ wspólny opłatek w sobotę dnia 23 grudnia o godzinie 10 wieczorem.

* **Klub pocztowy** urządza dnia 22 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem we własnym lokalu (ulica Pańska 11) dla członków i ich rodzin wspólny opłatek.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Na pomnik ś. p. Smolki złożył w naszej administracji p. Szczęsny Bednarski 5 zł.

**Zmarli:**

W Wiedniu zmarł w sobotę dnia 16 b. m., nadinżynier kolei państwowych, Antoni Doliwa Dobrucki, liczący lat 57.

W Warszawie zmarła Klementyna Bartoszewiczowa w 76 roku życia, siostra Juljana, znakomitego historyka, ojca znan go publicysty p. Kazimierza.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Biblja obrazkowa.** Ks. Leon Działyński wydał w Przemyślu historję biblijną w 50 kolorowych obrazach. Wszystkie 50 obrazków mieszczą się w eleganckim futerale, a każdy obrazek wykonany chromodrukiem ma na odwrotnej stronie kartki tekst, objaśniający ilustrację. Cena tego nowego wydawnictwa przystępna, bo egzemplarz kosztuje tylko 3 korony.

**„Opowieści Andersena.** Nowy wybór dla młodzieży w przekładzie Antoniny Gawreńskiej, z rycinami. Lwów. K. S. Jakubowski. Str. 194.“

Jako ulubieniec młodocianych czytelników Andersen pozostał dotychczas nieprześcignionym. Umie on, jak nikt inny, porywać umysły dziatwy i wieść ją ku ideałom piękna i dobra. Jego każda bajeczka jest misternym poematem, a pod kunsztowną w swej prostocie formą kryje dużo głębokich myśli i niepostrzeżenie zasiewa zdrowe ziarno w niewinnych serduszkach dziatwy.

P. Gawrońska dobrze przysłużyła się naszej literaturze dając nowy wybór bajek andersenowskich w przekładzie polskim. Przekłady dotychczasowe wyszły już z obiegu i — bądźmy szczerzy — nie ze wszystkiem odpowiadały celowi. Andersen wymaga bardzo wytrawnego tłumacza; nieudolne ręce pozbawić go mogą połowy krasy. P. Gawrońska świetnie wywiązała się ze swego zadania.

Na uznanie zasługuje także wydawca, który ubrał książeczkę w szaty godne Andersena, dał jej wykwintną fizjognomję typograficzną i suto przystroił w misterne, kolorowe ilustracje.

# Izba sądowa.

*(Proces prasowy „Monitora“).*

**Lwów 18 grudnia.**

Po przerwie zadaje obrońca Dais. tej treści pytanie do świadka Kleina:

Pan zeznał, że krawiec Maciulski skarżył się przed panem, iż na banderji stracił, tymczasem syn jego nam tu zeznał, iż jego ojciec dostał całe odszkodowanie od dr. Roińskiego.

Św. Klein. Mnie Maciulski mówił, że stracił mimo odszkodowania, jakie otrzymał od dr. Roińskiego.

Do sali wchodzi strona poszkodowana dr. Emanuel Roiński. Na pytanie formalne przewodniczącego, czy czuje nienawiść do oskarżonego, odpowiada dr. Roiński, że nie, czuje tylko pogardę. Po złożeniu przysięgi zeznaje świadek co następuje:

W owym czasie, kiedy miał cesarz przybyć do Lwowa, wezwało go miasto przez radnego Feliksa Piątkowskiego do uformowania banderji. Świadek się podjął tego. Wówczas to zaczęli się doń zgłaszać młodzi ludzie, ukazujący chęć zapisania się do tej banderji. Głównie tą sprawą zajmował się brat jego dr. Wurst bardzo popularny między mieszczaństwem, jako przybyły z Syberji. Ci złożyli na jego ręce kwotę łączną 400 zł. Świadek nawet wszystkich członków banderji nie znał. Banderja miała głównie uczcić cesarzowę. Z kilku znajomymi mu członkami odbywał świadek narady co do wyglądu tego uniformowania. Rysowano wówczas nawet jego części składowe i oznaczono kolory.

Potem udał się świadek do krawca Maciulskiego, zamówił u niego owe uniformy, a zachęciwszy go do jak najspieszniejszego wykonania ich, dał mu tytułem zadatku złożoną u niego kwotę 400 zł. Maciulski zamówił wszystko, co było potrzebne, gdy w tem cesarz przyjazd odwołał. Świadek zażądał rachunku od Maciulskiego i ten rachunek otrzymał. Rachunek był tej treści, że z 400 zł. zostało ledwie dwadzieścia kilka zł. Maciulski twierdził nawet potem, że pozostałe pieniądze są tak małem wynagrodzeniem za jego pracę, iż on je raczej za stratę uważać może. Nikt się świadka o zwrot wkładki nie upominał, więc na tem sprawa się zakończyła. Tak przetrwało to do dziś, przez lat 30.

Przew.: A dlaczegoż to dziś tę sprawę wznowiono?

Świadek (ze wzruszeniem widocznem): Pierwszą przyczyną była brzydka żądza zemsty p. Jackowskiego, z drugiej pogoń za sensacją ze strony p. Breitera, który ze swego *Monitora* zrobił kałużę i z niej żyje. Czekali oni tylko śmierci Maciulskiego, aby całą sprawę wywlec... „Jackowskiego — powiada dr. R. — ja uniemożliwiłem, wytoczywszy mu proces o 60.000 zł., którą to kwotą skrzywdził Widajewiczów. Jackowskiego zasądzono za to w roku 1883 na 4 miesiące więzienia. Gdy Jackowski je odsiedział rozpoczął całą tę przebrzydłą kampanję przeciwko mnie przy pomocy p. Breitera, Co do tendencji tego pisma i artykułów przeciw mnie wypisywanych, nie wiem doprawdy, co tu podziwiać, czy złość, czy zaciekłość, czy bezdenną głupotę. Sam jednak zbyt cenię swą godność osobistą i stanowisko, jakie sobie 40-letnią pracą wywalczyłem, aby mnie taki (ze wzburzeniem) lada chłystek mógł obrazić...

Przew.: Proszę pana mecenasa nie używać podobnie obelżywych wyrazów. Można być wzburzonym i poirytowanym, ale temu w inny sposób dać wyraz...

Na pytanie, kiedy świadek zażądał od Maciulskiego rachunku, odpowiada dr. R., iż uczynił to wtedy, gdy go się Riedl o zwrot wkładki upomniał. Świadek wiedział, że 400 zł. danych tytułem zadatku Maciulskiemu przepadły, skoro roboty odwołano. Ponieważ to były jednak pieniądze jakby publiczne, przeto zażądał świadek od Maciulskiego wyliczenia się z nich. Wówczas to otrzymał ten rachunek od Maciulskiego.

Przew.: My tu dopuściliśmy dowód z rzeczoznawców na to, że ten rachunek i jedno pismo pana mecenasa są rzekomo pisane jedną i tą samą ręką. Niech nam pan mecenas powie pod przysięgą, czy tak jest, czy nie?

Św.: Stanowczo nie! rachunek pisany jest przed 31 laty, a pismo to wygotowane zostało bardzo niedawno, nawet nie wiem, czy syn go nie pisał.

Radca Philipp: Ile niosła w owym czasie kancelarja pana mecenasa?

Św.: Niosła 10.000 zł. i wyżej.

R. Philipp: A czy nie brał już Maciulski miary na kogo z banderzystów?

Św.: Nie brał jej jeszcze nikomu, to sobie doskonale przypominam.

R. Philip. Czy nie otrzymał pan przypadkowo może jakiegoś listu od p. Riedla z żądaniem jakiemś.

Św. Wcale nie!...

Także przeczy świadek temu, jakoby kiedykolwiek żądał, żeby wszyscy do niego zgłaszali się naraz po odbiór swej wkładki. Tak samo pytany, czy kiedykolwiek uciekał przed Riedlem z cukierni, oświadcza, że Riedla nawet byłby nie poznał wówczas, tak samo jak go nie poznał teraz, gdy go zobaczył w gmachu sądowym.

Następuje konfrontacja świadków Riedla i Roińskiego, która nie przyniosła jednak żadnego rezultatu. Świadek Roiński konstatuje tylko, że zestawienie, przysłane mu przez Maciulskiego, uważa jako wykaz, a nie rachunek, Przy tej sposobności zaplątał się nieco w swych zeznaniach świadek Riedl, który w sprzeczności z tem co zeznał wczoraj, mianowicie iż dr. R. wówczas był tylko „młody adwokat i nie widział w kancelarji jego klientów“, dziś natomiast twierdzi, że „dr. Roiński robił wtedy miljonowe interesy.“ Co do koloru wiśniowego, to o tym mu mówił sam dr. Roiński.

Przew. Jakąż to sprawę powierzył pan jako klient dr. Roińskiemu.

Św. Chciałem przez niego uwolnić jedną kobietę, którą mąż wsadził do szafla... (olbrzymia wesołość).

Przew. wzywa do porządku świadka za niewłaściwe wyrażenie, które ma oznaczać: wsadził do kozy.

Na zapytanie mu zadane przez oskarżonego, odpowiada świadek Roiński, że na artykuły *Monitora* nie uważał za stosowne reagować, na interpelację zaś posła Pernerstorfera, który go w parlamencie nazwał „*Industrie-Ritterem*,“ reagował listami otwartymi, zamieszczonymi we wszystkich pismach lwowskich i kilku zagranicznych.

Osk.: Dlaczego to p. prezydent Roiński nie zarządził sprzedaży sprowadzonego aksamitu, lub go nie rozdzielił między tych, co wkładki ofiarowali?

Głośne głosy publiczności: Brawo, brawo!

Przew.: Proszę się powstrzymać od podobnie głośnych oznak zadowolenia, gdyż będę zmuszony opróżnić salę.

Św. Roiński przedkłada książeczkę swoich dochodów między latami 1867 a 1869. Okazuje się z nich, że kancelarja jego w r. 1867 przyniosła mu około 10.000 zł, w r. 1868 9.500 zł., a w roku 1869 21.000 zł.

Przewodniczący odczytuje odnośnie do pytania p. Breitera raz jeszcze wykaz Maciulskiego, z którego okazuje się, iż sukno przyszło i poszło.

Osk.: Panie prezydencie, a może tam na drugiej stronie było upomnienie się o owe 400 zł.?

Św.: Przecie tam w wykazie wyraźnie stoi, że „zostaje się z 400 zł. jeszcze dwadzieścia kilka, które on sobie policza jako stratę“.

Dr. Grek. Czy może nam oskarżony powiedzieć, gdzie się podziała owa druga część kartki, którą nam tu przedłożył?...

Osk. Ja proszę o zanotowanie w pretokole, iż ja ostentacyjnie milczę na to pytanie.

Abstrahując od sprawy dr. E. Roińskiego, przewodniczący zarządza przesłuchanie świadka dr. Edwarda Liliena na okoliczności sprawy dr. Tadeusza Sołowija.

Przew. Co panu wiadomo o tem, jakoby p. Lityński chwalił się przed osobami niektórymi, jak np. przed dr. E. Lilienem, iż macherom, którzy mu dopomogli do kupienia za bezcen Myszyna i Dzurowa dał tytułem honorarjum 20.000 zł.?

Św. Lilien. Nic o tem nie wiem. — Na to konstatuje oskarżony, iż wniósł nowe podanie do izby radnej, gdzie cofnął żądanie, odnoszące się do świadka Liliena

Na tem rozprawę o godzinie 4 po połud. przewodniczący odroczył.

**Lwów 19 grudnia.**

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przy zapełnionej sali o godzinie 10 rano. Na samym początku zabrał głos przewodniczący i oświadczył, iż oskarżony wniósł na jego ręce pismo, satytułowane jako „Protest i zażalenie.“ W piśmie tem oskarżony domaga się odczytania swego pisma publicznie, choć zawiera ono cały szereg zażaleń i zarzutów, czynionych przewodniczącemu i trybunałowi. Zarzuty te, zawarte w piśmie, są tego rodzaju, iż trybunał widział się zmuszonym skazać oskarżonego na grzywnę 25 zł. Żal oskarżonego, iż wczoraj nie dano mu postawić swoich wniosków, jest o tyle niesłuszny, że głos dziś mu udzielony będzie. Wczoraj bowiem oskarżony zgłosił się już po zamknięciu rozprawy.

Oskarżony przyjmuje swą karę ze spokojem, poczem powstaje i stawia następujące wnioski. Oto podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy, na następujące okoliczności, których autentyczność wymownie poświadczy, iż oskarżony działał w dobrej wierze, kiedy chciał człowieka tego rodzaju, co dr. Roiński uniemożliwić. Sprawy te są następujące:

I. Oto na pogrzebie śp. Czajkowskiego, prezesa izby adwokackiej, miał wygłosić dr. Roiński mowę pogrzebową nad trumną. W ostatniej jednak chwili zabroniono mu mówić, jako człowiekowi, na którym ciężą dotąd niestarte różne ciężkie zarzuty. Jako świadka na to przytacza oskarżony dr. Roberta Czajkowskiego, adwokata Lwowie.

II. Niejaki p. Jaźwiński chciał w roku 1870 na dobra swoje Poddniestrzany i Oleszę zaciągnąć pożyczkę. Na dobrach tych jednak ciężyło dożywocie pani Jaźwińskiej a nadto w tabuli 50 000 zł. na rzecz pp. Bolandta i Ettingera. Jaźwiński polecił przeprowadzenie całej sprawy dr. Roińskiemu. Ten przeprowadził ją w ten sposób, że wyłudził od Bolandta i Ettingera kwit ekstabulacyjny, a to za obietnicę, iż po zrealizowaniu pożyczki otrzymają całą swą należytość. Dr. Roiński pożyczkę podniósł, ale długu pp. Bolandta i Ettingera nie spłacił. Doszło do tego, że ci postanowili całą sprawę oddać prokuratorji jako oszustwo. Wdał się w to jednak Jaźwiński i skończyło się na tem, że pp. Bolandt i Ettinger zadowolili się wekslem dr. Roińskiego i radcy skarbu Boguckiego, wystawionym im na dłużną im sumę. Tego rodzaju oszustwo...

Przew.: Niech pan nie używa wyrazu oszustwo, czy tak jest, to do nas należy.

Osk.: Dobrze, odtąd będę używał zamiast wyrazu oszustwo — nieformalność. Idę dalej.

III. Niejaki p. Leon Sachs, zapisał dziecku swej córki kwotę 6000 zł. na dobrach Rudki w pow. brzeżańskim. Powierzył on drowi Roińskiemu kwit ekstabulacyjny, polecając mu wieś sprzedać pod warunkiem, że ten mu potem resztującą kwotę po sprzedaży wypłaci. Dr. Roiński jakkolwiek sprzedaż przeprowadził, Sachsowi jednak nie dał ani centa z tego, tak, iż ten biedny człowiek skończył samobójstwem. Przegrał szereg procesów z dr. Roińskim, a kiedy mu i w Wiedniu odmówiono, rzucił się w nurty Dunaju i tam zginął.

IV. Dr. Roiński podczas ekspropriacji gruntów pod kolej Jarosław-Sokal skrzywdził sierotę Lityńską, zastępowaną przez opiekuna Müntera przy wywłaszczaniu gruntów: Machnowa, Zielonej i Wierzbowca. Obiecał mu bowiem poufnie za wywłaszczone grunta kwotę 10 000 zł., gdy tymczasem podstępnie sprowadzona komisja szacunkowa ofiarowała za nie 3.000 zł. Münter podpisał protokół w nadziei, że dr. R. słowa dotrzyma. Tak się jednak nie stało. Kiedy Münter zgłosił się do kancelarji dra Roińskiego, ten radził mu otrzymane 3.000 zł. schować sobie za fatygę, sierocie zaś złożyć do depozytu jakąś drobną kwotę, którą on ma nadzieję wywalczyć od przedsiębiorstwa kolei.

V. Dr. Roiński zaskarżył gminę Uhnów o oszustwo i gwałt publiczny z racji wykupna gruntów tej gminy pod kolej. Trybunał nietylko jednogłośnie uwolnił gminę od oskarżenia, ale nadto w motywach wyroku zaznaczył, iż dr. Roiński przekupywał funkcjonarjuszy przedsiębiorstwa, aby za nim świadczyli w tej sprawie. Był to manewr, obliczony na przestraszenie gminy, żeby taniej swe grunta oddała.

VI. Dr. Roiński namawiał Gedeona Gedrojcia i hr. Weronikę Łączyńską do wytoczenia sobie wzajemnie pozornego procesu, aby nie zapłacić skarbowi państwa podatków w wysokości 1.200 zł.

VII. Wyłudził od hr. Łączyńskiego reces od procesu, opiewającego na 80 000 zł., który ten prowadził z Weroniką hr. Łączyńską. Za ten reces dr. Roiński obiecał hr. Łączyńskiemu 1 200 zł. rocznej renty i kilkanaście tysięcy jednorazowego datku w razie sprzedaży Kutkorza, czego wcale nie otrzymał. Świadkami tej sprawy są Weronika, Hipolit i Henryk hr. Łączyńscy, wreszcie Stefanja Czarniakowska i Gedeon Gedrojc.

VIII. Ex re likwidacji byłego Tow. kredytowego miejskiego dr. Roiński wraz ze swym wspólnikiem i przyjacielem dr. Kratterem tak tam gospodarowali, iż ówczesny sędzia śledczy, radca Sawczyński, postanowił ich obu uwięzić Obaj ci jednak panowie dowiedzieli się o tem dość wcześnie i sprawę swymi potężnymi wpływami tak pokierowali, iż nietylko ich nie uwięziono, ale nadto radcy dr. Sawczyńskiemu odebrano prowadzenie całej tej sprawy a jemu samemu wytoczono dyscyplinarkę.

IX. W sprawie spadku po hr. Eichhornie z r. 1864 i 65 interweniował dr. Roiński w ten sposób, iż za zatajenie majątku spadkowego przy spisywaniu inwentarza skazany został na grzywnę 15 000 zł.

Na wszystkie te wnioski zgodzili się nadspodziewanie tak prokurator jak i prywatny oskarżyciel dr. Grek. Zanim jednak trybunał udał się na naradę przesłuchano obu wezwanych do rozprawy znawców pisma pp. Grabowicza i Nowickiego. Obaj znawcy zgodnie orzekli, iż pisma na rachunku i na podaniu dr. Roińskiego są stanowczo różne, poczem trybunał udał się na naradę.

Po godzinnej przeszło naradzie powrócił trybunał o godzinie wpół do drugiej i przewodniczący ogłosił następującą uchwałę:

Trybunał uchwalił przychylić się do wniosków oskarżonego z wyjątkiem punktu VIII, który odnosi się nie tyle do dr. Roińskiego, ile do władz sądowych których krytyka jest niedopuszczalną. Skutkiem tego wyłączając na razie sprawę dr. Emanuela Roińskiego, odracza ją aż do zbadania wszystkich kwestji podniesionych przez oskarżonego w jego wnioskach, które to sprawy będą oddane sędziemu śledczemu.

Wobec tego przedmiotem dalszej rozprawy będzie sprawa posła Wachnianina.

Przesłuchany w swej sprawie poseł Wachnianin, jako świadek, zeznaje pod przysięgą, iż w Samborze bawił rzeczywiście w roku 1893 jako delegat ruskiej „Besidy“. Bawił tam tylko przez 24 godzin dla załatwienia pewnej sprawy ruskiego teatru. Poseł opowiada bardzo szczegółowo chwile swego ówczesnego 24-godzinnego pobytu w Samborze, z którego się okazuje, że zarzuconego mu przez *Monitora* a w ślad zatem i *Hałyczanyna* czynu nie popełnił. Świadek wie, iż oskarżony odwołał też kalumnię tę, ale mimo to od sprawy odstąpić nie może, gdyż musi się koniecznie oczyścić jako nauczyciel gimnazjalny, więc przewodnik młodzieży, dalej jako delegat

„Besidy“, która wyraźnie żąda od niego odręcznem pismem oczyszczenia się, wreszcie jako poseł, na którym żadna plama pozostać nie może.

Przew. W jakim tedy celu p. Breiter napisał tę notatkę o panu pośle?

Świad. W.: Wiem bardzo dobrze, iż chodziło tu o uniemożliwienie mojej egzystencji jako posła ruskiego za pomocą *Monitora*, który tu dał się użyć moim nieprzyjaciołom jako niecne narzędzie. Dowodem tego są dalsze artykuły *Hałyczanyna*, która p. Łucyk zamieszczał, a które bardzo ostro przeciw mnie występowały. Chciano niemi przypieczętować moją działalność poselską.

Rozprawa trwa dalej.

(*Krechowieckiego „Jestem“ a JE. p. Fiedler*).

Lwów 19 grudnia.

Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca p. Nitarski, odbyła się wczoraj rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty *Dziennika Polskiego* za artykuł „Jestem“.

# Skonfiskowano.

Za notatkę tę skonfiskowano *Dziennik Polski*, a redakcja wniosła sprzeciw. Motywując sprzeciw zaznaczył redaktor *Dziennika Polskiego*, że skonfiskowanie tej notatki jako „krytyki zarządzeń władz wojskowych“ jest mylne. Notatka ta bowiem nic nie mówi o władzach, a jest — jeżeli nie prawdziwą, o czem nie wiadomo, bo JE. p. Fiedler nie nadesłał sprostowania — tylko ilustracją inteligencji Jego Ekscellencji. Jego Ekscellencja p. Fidler dał się poznać we Lwowie z rozmaitych występów, które wiadomość powyższą czynią zupełnie prawdopodobną. I tak: w czasie pewnego przyjęcia p. Fiedler miał się wyrazić do pewnego dygnitarza Polaka „Ja! Die *Pollacken* liefern ganz gutes Material für die Kavallerie“ na co go ów dygnitarz zupełnie słusznie zapytał: „Und die *Deutschacken?* Dopiero to pouczyło J. E. p. Fiedlera, że w ten sposób odzywać się nie należy.

Skoro więc JE. p. Fiedler tak jest dla Polaków usposobiony, to łatwo się stać mogło, że chciał skonfiskować pracę polskiego autora, lub ochrzcić ją po niemiecku. Jakkolwiek by jednak było, notatka ta nie dotyka władzy, ani osoby komendanta korpusu, tylko JE. p. Fiedlera, jako człowieka, który przecież nie stoi pod ochroną wyjątkowych ustaw...

Przewodniczący: Proszę się trzymać ściśle przedmiotu i uzasadniać sprzeciw rzeczowo.

Dr. Ostaszewski-Barański: Skończyłem. Proszę, by wysoki trybunał raczył znieść konfiskatę.

Po 20-kilku minutowej naradzie, przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, **znoszący konfiskatę jako nieusprawiedliwioną**.

Zastępca prokuratorji zgłosił zażalenie nieważności.

## Z prasy lwowskiej.

Ze wstydliwą skromnością, która zupełnie nie kwadruje do iście Barnumowej reklamomanji *Słowa polskiego*, dokonało wczoraj to szacowne pismo ważnej, wewnętrznej zmiany. Oto ze szpalt jego ustąpiło nazwisko naczelnego redaktora, Tadeusza Romanowicza, a jak dochodzą słuchy, opuścił on zupełnie redakcję *Słowa*. O powodach tego dość dziwnego kroku niestrudzonego, w pracy dziennikarskiej osiwiałego publicysty i pracownika — jakim p. Romanowicz i w oczach najzagorzalszych nawet swych antagonistów był zawsze i pozostanie — opowiadają w lwowskim światku dziennikarskim cudackie wprost rzeczy... Wszystkie jednak są natury tak drażliwej, a przytem, rzec można, prywatno-familijnej że się dzisiaj wcale nie nadają do opublikowania, zwłaszcza jak długo nie są stwierdzone. Więc je na razie pomijamy.

Nie podobna jednak powstrzymać się od uwagi, że ustąpienie p. Romanowicza ze *Słowa* do reszty podkopało moralną powagę tego pisma, które od katastrofy Kasy oszczędności, formalnie sili się na to, ażeby się wstrętnem uczynić dla całego naszego społeczeństwa...

Dzisiaj możemy powiedzieć bez ogródki, że — abstrahując od różnic politycznych pomiędzy p. Romanowiczem, a nami — zarówno my, jak wszyscy znający stosunki, dziwili się niezmiernie, jak mógł człowiek o bądź co bądź czystej przeszłości, gorący patrjota, publicysta o szerokim horyzoncie wiedzy, doświadczenia i pracy publicznej, dawać swoją firmę niezliczonym elukubracjom żydowsko-socjalistycznym... To też i przyjaciele jego i ludzie obojętni, za każdym razem wysoko wzruszali ramionami i mówili z szczerem przekonaniem: „Kogo jak kogo, a Romanowicza przecież szkoda dla tego *Słowa*“.

## Skarga przeciw księżnej Koburskiej.

Sprawa porucznika Matassich-Keglevicha o oszustwo, rzekomo na szkodę księżnej Ludwiki Koburskiej popełnione, wchodzi obecnie w nową fazę. Ponieważ przez długi czas prowadzoną była gorąca jurydyczna walka o istotę skargi, mianowicie, czy należy ją traktować jako wekslową, czy jako cywilną, przystąpiono obecnie do przesłuchania świadków. Onegdaj przesłuchiwano jako świadka byłego adjutanta księcia Filipa Koburskiego, byłego porucznika, Gezę Mattasich-Keglevicha, odsiadującego obecnie kilkoletnią karę w więzieniu w Möllersdorfie. Jak wiadomo, naprowadził jubiler Hartog w swej skardze okoliczność, że w filji swojej w Niszy dał ówczesnemu porucznikowi Keglevichowi dla księżnej Ludwiki klejnoty wartości 381.500 franków i jako tymczasowe pokrycia ceny kupna, otrzymał dwa weksle z podpisem księżnej. Klejnoty te, jak się jubiler później dowiedział, zostały zaraz zastawione. Na rozprawach, prowadzonych w tej sprawie przed sądem handlowym, koncentrował się spór około kwestji, czy podpis księżnej na wekslach, przedłożonych Hartogowi, jest autentyczny, czy nie. Kurator księżnej utrzymywał, że podpis księżnej jest sfałszowany, zastępca strony skarżącej twierdził przeciwnie. Celem wyjaśnienia tej kwestji zdecydował się sąd na przesłuchanie świadków. Jako pierwszym z nich jest właśnie Matassich-Keglevich. Złożył on zeznanie, że księżna Ludwika Koburska podpisała weksel w mowie będący własnoręcznie w jego oczach, a zatem podpis jej jest prawdziwy. Na tę samę i na inne jeszcze okoliczności, przesłuchani być mają jeszcze inni świadkowie, mianowicie była pokojowa księżnej, Marja Heim, obecnie w Karlsbadzie zamieszkała, oraz kierownik sanatorjum „Lindenhof“, radca zdrowia dr. Pierson, który ma zeznać, czy księżna jest zdolną złożyć wiarogodne zeznanie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 19 grudnia. (*Targ na woły.*) Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4372 sztuk. W tem było z Galicji 566 sztuk, z Bukowiny 76 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 34 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 36 sztuk po 28—31 zł., 247 sztuk po 32—34 zł., 2.4 sztuk po 35—37 zł, 27 sztuk po 38 do 39 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27—36 zł.; krowy podtuczone po 27—34 zł.; bydło chude dla masarzy po 18—26 zł. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wiosnę od zł. 8·13 do 8·14, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·80 do 6·81, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·28 do 5·29; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·95 do 7·96, na październik 1900 r. od zł. 8·02 do 8·04; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·48 do 6·50; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·08; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja silna.

## Wojna.

### Telegramy „Dziennika Polskiego“.

**Kair** 19 grudnia. Sirdar Kitchener przybywa tu w piątek z Omdurmanu i udaje się zaraz w dalszą drogę do Przylądka.

**Dublin** 19 grudnia. Chamberlain wziął udział we wczorajszem posiedzeniu „Trinity College“, które zamianowało go honorowym doktorem. Po posiedzeniu znaczna liczba studentów urządziła demonstracyjny pochód przez ulice. Studenci zdarli zieloną flagę z „Mansion-House“ i podarli ją.

**Petersburg** 19 grudnia. Oddział „Czerwonego krzyża“ przeznaczony dla Transwaalu, wyjechał z Odessy do Port Said.

**Dublin** 19 grudnia. Rząd zakazał zapowiedzianego na wczoraj publicznego zgromadzenia, które zwołał komitet irlandzki dla Transwaalu, celem zaprotestowania przeciw zamiarowi udzielenia doktoratu honorowego Chamberlainowi i celem uchwalenia rezolucji, sympatycznej dla Boerów.

Mimo to znaczne tłumy ludności przybyły na miejsce zgromadzenia. Kilku członków komitetu usiłowało zabrać głos, ale policja rozprószyła tłumy, przyczem kilka osób aresztowano.

**Londyn** 19 grudnia. *Times* donosi z nad Modder-River pod datą 15 bm.: Dziś rano nadeszła wiadomość, że Boerowie znajdują się w oddaleniu 5 mil na wschód od Modder-River i mają tam trzy obozy, liczące razem około 20.000 ludzi.

**Londyn** 19 grudnia. Jak dzienniki poranne donoszą z Pretorji pod datą 13 bm., 900 Kaplandczyków z Barkey, 2000 z Barkly East, oraz 1.500 z Burgersdrop przyłączyło się do Boerów.

**Londyn** 19 grudnia. *Daily Mail* donosi z Sydney, że nowy kontyngent australski, który przez rząd został przyjęty, liczy 1.500 ludzi.

Podług obliczeń dzienników, Anglicy od początku wojny w Transwaalu stracili ogółem w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 7.630 ludzi.

**Bruksela** 19 grudnia. *Independance Belge* podaje z Londynu wiadomość, że Krüger wsparty przez gabinet Afrykanderów, przedsięwziął w Anglji kroki, w celu zaprzestania kroków wojennych i zawarcia układu pokojowego.

**Londyn** 19 grudnia. Pierwszy lord admirał marynarki Goeschen wygłosił wczoraj przy sposobności rozdzielania premji pomiędzy ochotników dłuższą mowę, w której z powodu wyrażonych głośno życzeń, aby żołnierze marynarki wzięli udział w kampanji w południowej Afryce, tak powiedział: Musimy mieć na bacznej uwadze nietylko południową Afrykę, lecz także ogólne międzynarodowe położenie i wszystkie dokoła nas ewentualności. Nie mając bynajmniej zamiaru alarmowania opinji publicznej, uważam za potrzebne podnieść, że nieodzownym, naszym jest obowiązkiem mieć wszystkie okręty z pełną ich załogą w pogotowiu i ponosić ku temu wszelkie ofiary.

**Londyn** 19 grudnia. Według urzędowych depesz, straty jenerała Bullera w bitwie nad Tugelą są znaczne. Padło w tej bitwie 82 ludzi, przeważnie oficerów, rannionych jest 667, a wziętych do niewoli 348, razem 1097 ludzi.

## Rada państwa.

### (Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Wiedeń** 19 grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi, że poseł opat Adalbert Dungel wystąpił z centrum.

**Wiedeń** 19 grudnia. Dzienniki donoszą, że dziś odbędzie się austrjacka rada korona pod przewodnictwem cesarza. Szczególne znaczenie przywiązują do tej rady z powodu obecnej sytuacji politycznej.

**Wiedeń** 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej w dyskusji formalnej, która poprzedziła przystąpienie do porządku dziennego, poseł Mastalka żądał odroczenia obrad, aż rząd przedłoży nowe szczegółowe daty. Wniosek ten odrzucono. Następnie do porządku dziennego zabrał głos poseł młodoczeski Kulp (nie Kurz), który mówił do godziny 1-ej; po przerwie o godzinie 3 podjęto obrady na nowo, poseł Kulp zabrał głos w dalszym ciągu i przemawiał do wieczora.

**Wiedeń** 19 grudnia. O godz. 11 przed południem zebrała się dziś komisja budżetowa izby posłów.

P. Milewski imieniem Koła polskiego wyraził ubolewanie, że pomimo spóźnionej pory prowizorjum budżetowe jeszcze nie przychodzi pod obrady. Mowca oświadczył, że Polacy są gotowi głosować za dwumiesięcznem prowizorjum.

### Z Izby panów.

**Wiedeń** 19 grudnia. Dzisiaj w południe zebrała się izba panów na posiedzenie; na porządku obrad jej znajduje się także sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego.

**Wiedeń** 19 grudnia. Dumba stawia wniosek, aby uznać nagłość uchwalonego przez izbę posłów projektu ustawy, dotyczącej uregulowania płac sług państwowych i wziąć ten przedmiot na dzisiejszy porządek dzienny.

Ks. Auersperg podnosi, że izba żadnego projektu ustawy nie może załatwić, jeśli się go nie traktuje w formie naglącej. Izbie panów przedłożono kilka oderwanych projektów ustawodawczych, podczas gdy to, czego państwo najpilniej potrzebuje, nie może doczekać się załatwienia. Od trzech lat żaden budżet nie był parlamentarnie uchwalony, a ugoda z Węgrami jeszcze nieukończona. Izba panów czyni z siebie ofiarę, załatwiając parę spraw naglących dla ratowania konstytucyjnych pozorów, a nie może zabrać głosu w sprawach dla państwa najdonioślejszych. Mowca głosować będzie za nagłością przedłożonego projektu, był jednakże zmuszony podnieść wspomniane żale.

Z kolei przyjęto wniosek Dumby. Izba uchwala następnie przekazać komisjom do zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu ustawę o szczególnych przepisach dla Vorarlbergu w przedmiocie ksiąg gruntowych, ustawę o zniesieniu myt państwowych i o wyjątkowem przedłużeniu mandatów członków izb handlowych i przemysłowych.

Projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego i kalendarzowego na wniosek Niebauera, który zwrócił uwagę, że spowodowany przez to ubytek dochodów nie znajduje pokrycia w budżecie, odesłano do komisji budżetowej. Posiedzenie trwa dalej.

## Przesilenie gabinetowe.

**Wiedeń** 19 grudnia. Wszystkie dzienniki spodziewają się, że rada koronna, która odbędzie się dzisiaj pod przewodnictwem cesarza, będzie rozstrzygającą dla załatwienia istniejących trudności; jednocześnie dzienniki snują kombinacje co do sposobu ich załatwienia, przyczem przeważa myśl, że zastosowanie paragrafu 14, celem zabezpieczenia t. zw. konieczności państwowych, stać się może istotnie niezbędnym. W tej mierze atoli nie ma dotąd żadnej, pewnej informacji. Zdaniem najpoważniejszych dzienników odroczenie rady państwa nastąpi w najbliższym czasie.

**Wiedeń** 19 grudnia. Dziś o godzinie 1 z południa odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

**Wiedeń** 19 grudnia. Przesilenie już nastąpiło. O godz. pół do 2 odbędzie się rada koronna, na której gabinet wręczy cesarzowi swą dymisję. Teraz przyjdzie gabinet na czas krótszy, wyłącznie przeznaczony do załatwienia zalegających spraw w drodze § 14. Potem nastanie znów prowizoryczny gabinet urzędniczy, aż nie dojdzie do skutku ostateczne porozumienie.

**Wiedeń** 18 grudnia. Dymisja gabinetu nastąpi jeszcze dzisiaj. Jako szefa przyszłego gabinetu wymieniają p. Witteka. Ministrem dla Galicji pozostanie p. Chłędowski; dr. Kniaziolucki wzbrania się wstąpić do nowego gabinetu, jeżeli nie wstąpi to kierownikiem ministerstwa finansów zostanie szef sekcji Jorkasch-Koch.

Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie izby, gdyż nowy gabinet nie mając widoków przeprowadzenia przedłożeń ugodowych w drodze parlamentarnej, zamknie sesję rady państwa i rządzić będzie przy pomocy § 14.

W styczniu zwołane będą sejmy i uczynioną będzie jeszcze jedna próba w sejmie czeskim pogodzenia Czechów z Niemcami.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

### Otwarcie kolei lokalnej.

**Chodorów** 19 grudnia. Komisja rewizyjna specjalnym pociągiem objechała nową linję kolejową Stryj-Chodorów i znalazła ją zupełnie podług wymogów zbudowaną. Otwarcie ruchu na tej linji nastąpi w dniu 22 bm.

### Z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt** 19 grudnia. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą kwotową.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

### Spiskowcy przed trybunałem stanu.

**Paryż** 19 grudnia. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj, jako świadków, deputowanych Lasiera i Drumonta, którzy zeznawali na korzyść Guerina.

**Wiedeń** 19 grudnia. Z okazji urodzin carskich odbył się wczoraj obiad dworski, w którym wzięli udział: arcyksiążę Otto, rosyjski ambasador br. Kapnist z personalem ambasady, ministrowie Gołuchowski i Kallay, Krieghammer, przewodniczący w radzie ministrów hr. Clary i najwyżsi dygnitarze dworscy. Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na cześć cara Mikołaja.

**Berlin** 19 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza dziś umowę zawartą z Anglją i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej, w sprawie wysp samoańskich.

**Petersburg** 19 grudnia. *Russkij Inwalid* donosi, że uchwalono utworzyć samoistny finlandzki szwadron żandarmerji. Dotychczas służbę tę pełnili rosyjscy żandarmi, odkomenderowani do Finlandji.

**Ateny** 19 grudnia. Według doniesienia z Dardaneli, zatrzymano tam dnia 15 b. m. pocztowy okręt „Kongo“, przeznaczony ze Stambułu do Francji, ponieważ przypuszczano, że na jego pokładzie znajdują się wysoko położone osobistości tureckie, mające zamiar uciec z państwa ottomańskiego.

**Stambuł** 19 grudnia. W sprawie ucieczki baszy Dahmad Mahmuda donoszą, że sułtan powołując się na małoletność synów Dahmad-Mahmuda i ich przynależność do familii sułtańskiej, prosił w Paryżu o pozwolenie zabrania z okrętów w Dardanelach tych synów Mahmuda. Ponieważ jednak okręt ze zbiegami wypłynął już był z Dardaneli, prosił sułtan rząd francuski i inne rządy, ażeby dano mu znać, gdzie przebywać będzie Dahmad Mahmud i by nakłonić go do powrotu.

**Praga** 19 grudnia. Z powodu zasp śnieżnych, w wielu okolicach Czech komunikacja kolejowa i pocztowa przerwana.

**Wiedeń** 19 grudnia. Przy silnej mgle między Przerowem i Boguminem zderzył się wczoraj na stacji Ostrawa morawska pociąg lokalny z pociągiem towarowym, przyczem 6 osób odniosło lekkie kontuzje.

**Praga** 19 grudnia. Zgromadzenie majstrów piekarskich oświadczyło przybyłym na to zgromadzenie delegatom pomocników piekarskich, że ich żądania przyjmuje, wobec czego pomocnicy od dziś na nowo rozpoczynają pracę.

**Augouleme** 19 grudnia. Dziś w nocy między Mont Moreau a Charmont, na linji kolei orleańskiej, zderzył się pospieszny pociąg z ekspresowym. Jedna osoba zabita, dwadzieścia rannych.

**Wiedeń** 19 grudnia. Wskutek zażalenia członka rady gminnej miasta Wiednia, Brunnera, zniósł trybunał administracyjny jako nielegalną uchwałę wiedeńskiej rady gminnej w sprawie zaliczenia .. miljonów zł., jako dodatku na budowle kościelne, które mają być podjęte. Trybunał orzekł mianowicie, że pociąganie członków także innych wyznań niż wyznanie katolickie do ponoszenia kosztów budowy katolickich kościołów, chociażby to się działo tylko drogą zaliczki, jest jako nieodpowiadające ustawom także wówczas niedopuszczalne, gdy uchwała taka opiera się nawet na kompromisie z administracją gminy.

**Berlin** 19 grudnia. Bank państwowy podniósł stopę procentową przy wekslach na 7%, a przy lombardzie na 8%.

**Wiedeń** 19 grudnia. Dyrektor kancelarji gabinetowej radca stanu Braun z okazji przejścia w stan spoczynku, otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu Leopolda. Jako jego następcę wymieniają posła austrjackiego w Belgradzie Schiessla.

**Kraków** 19 grudnia. Komisja przemysłowa rady miejskiej uchwaliła w myśl referatu dyr. Rottera podjąć kroki do rychłej budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego, tak, aby budowa rozpocząć się mogła już na wiosnę 1900 r. Uchwalono również przedłożyć radzie wniosek w sprawie polepszenia płac funkcjonarjuszy Muzeum.

**Kraków** 19 grudnia. Jan Szczepanik przyrzekł współudział w przyszłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Szczepanik zaprodukuje na zjeździe swój telektroskop i inne wynalazki, ważne dla rozpoznawania chorób.

## OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

**Pogrzeb** ś. p. Henryka Nagla, literata i członka redakcji *Słowa polskiego*, odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale dziennikarzy lwowskich, literatów, znajomych ś. p. zmarłego i publiczności. Na trumnie złożono wieńce od wdowy po zmarłym, Towarzystwa dziennikarzy polskich i redakcji *Słowa*. Nad grobem imieniem kolegów przemówił p. Bronisław Laskownicki, żegnając w serdecznych słowach zmarłego kolegę, który przez wszystkich kochany, szczery żal pozostawia po sobie.

**Zmiany w magistracie lwowskim.** P. prezydent dr. Małachowski zarządził z dniem 1 stycznia 1900 r., następujące zmiany w kierownictwie departamentów magistratu:

Biuro I. dóbr miejskich i spraw finansowych obejmuje radca p. Stanisław Czetwiński, dotychczasowy kierownik departamentu IX.

Biuro III. budownicze radca p. Bolesław Ostrowski, dotychczasowy szef depart. VI.

Do biura VI sprawy szpitalne, przechodzi dotychczasowy kierownik depart. I., starszy radca p. Emil Cossa.

Do biura IX. dla spraw sanitarnych i targowych radca p. Tyberjusz Hobgarski, obecny kierownik departamentu III.

**Stopień lekarzy weterynaryjnych** na tutejszej akademji weterynarii otrzymali: Wacław Kviz, rodem z Velim w Czechach (z odznacz.), Piotr Sawicz, rodem z Markaszycy w Slawonji (z odznacz.), Ferdo Strouhal, rodem z Brezovicy w Kroacji (z odznacz.)

**Z Wadowic** donoszą: Sąd tutejszy skazał Jana Hałata, szewca z Kęt i ośmnastoletnią dziewczynę Katarzynę Banasińską z Kęt, za zbrodnię rabunku, popełnionego na pijanym włościaninie Piotrze Prochowniku, na trzy lata ciężkiego więzienia, z postem co miesiąca i ciemnicą co roku w dniu dokonanego rabunku.

**Zamach samobójczy.** W poczekalni I klasy na dworcu kolejowym w Stanisławowie, usiłował pozbawić się życia, adjunkt kolejowy, Juljan L., stacjonowany w Delatynie, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci. W zamiarze samobójczym zadał sobie scyzorykiem kilkanaście płytkich, a jedną na 7 cm. głęboką ranę. W czas pospieszono mu z pomocą i usunięto niebezpieczeństwo. Powód zamachu niewiadomy.

**Hałaśliwa informacja.** Redakcja najpoczytniejszego w kolonji afrykańskiej Przylądka pisma *The Cap Times* wpadła na niezwykły pomysł obwieszczania swoim prenumeratorom, iż z placu boju nadeszła nowa jakaś wiadomość. Oto na dachu domu redakcyjnego urządzono gwizdawę parową, która w chwili otrzymania przez redakcję nowej depeszy przeraźliwym gwizdem daje o tem znać całemu miastu. Uprzedzeni w ten sposób prenumeratorowie i przyjaciele pisma z niecierpliwością oczekują na wyjście najbliższego numeru z pod prasy.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 19 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 369·50, Akcje węg. Zakł. kred 870·50, Akcje Anglobanku 149·—, Akcje Unionbanku 307·—, Akcje Laenderbanku 230·—, Akcje Bankvereinu 269·50, Akcje Bodencredit 437·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 373·—, Akcje kol. państw. 220·50, Akcje kolei połudn. 66·50, N. Akcje tramw. lit. a 215·25, lit. b 207·75, Akcje kol. Elbethal 244·60, Akcje kol. Poln. —·—, Akcje kol. Czerniowieckie 279·—, Akcje alpiny 262·— Akcje Rima Muranji 328·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1165·—, Akcje fabryki bron 173·— Akcje tureckie tytoniowe 180·50, Oblig. węg. indem. 93·50, Renta majowa 98·70, Austr. renta koronowa 98·85, Węg. renta koronowa 94·65, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·20, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·65, 4% listy Banku hipot. 91·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 60·60, Marki 57·07, Ruble 127·⁵/₈, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 grudnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Komorowski z Wiśnicza. J. Sławski z Przemyśla. W. Wachal z Charkówki. M. Chojecki, ks. Puzyna z Wołynia. T. Stryjeński z Krakowa. J. Fleszar z Łańcuta. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Russanowski z Wołynia. M. Olszański z Podwołoczysk. Ks. Puzyna z Narola. M. Myszkowska ze Stubna. Pułk. Lehmann z Brzeżan.

## Nadesłane.

**Wino Chassaing** z *pepsyną* i *djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia. W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utraci sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).*

## Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Wronowska** 8 różne mieszkania zaraz do wynajęcia.

**Sandacze** świeże poleca handel **Z. Zadurowicza i Spółki** Lwów, Akademicka 6. 1109

**Znakomity koniak** francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3 50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

**65 ct.** pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

**Znakomite**  **Fortepiany** 1156 1—362

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 18

**! Wyjątkowa sposobność !**

**SZAMPAN** prawdziwy francuski
**„GEORGE GOULET“**
dużą butelkę 5 złr 50 ct.
poleca HANDEL
**Z. Zadurowicza i Spółki**
Lwów Akademicka 6.

**! Wyjątkowa sposobność !**

CHOROBY PIERSIOWE
## Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera 130 i Skiepińskiego. 1—?

NAJTANIEJ! ?
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

## Ważne dla Pań!

**Tylko za 10 złr.** wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?




## Na Boże drzewko!!
Wspaniałe ozdoby, świecidełka, cukry, figurki, z czekolady i marcypana. Świeczki i lichtarzyki. — Całe sortymenta od 1 zł

**Droguerja Langa i Pilarskiego**
Lwów, ul. Akademicka l. 3, (przedtem. Hotel Georga).
Na prowincję wysela odwrotnie.

## Bluzki
Damskie oryginalny krój „Gersena“ **jedwabne** od 10 zł., **wełniane** od 6 50 ct., **Paski** paryskie do bluzek **Gorsety** francuskie Mme. Weiss od 7·50 ct.

**Górski i Szydłowski**
**Lwów, plac Marjacki 8.**
1100 (róg Hetmańskiej). 1—2

## „Extrait de Noix“
**do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł. 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l. 1, u J. Jabła hotel europejski i u Friedrich i A. Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie u Reima i Ski, linja A-B i u H. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa,** Nowosenatorska 2. **J. Józefowicz.**

## Choroby weneryczne,
**skórne i zastarzałe maciczne, wogóle w boleśnych wypadkach chorób kobiecych leczy Dr. Frisch**
1094 Kaźmierzowska 3, II. piętro. 1-5

**„Wesoły grajek“** zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa“ kosztuje tylko 60 ct. (wraz z przesyłką pocztową 75 ct.) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

**Naturalne**
# WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
**poleca handel herbaty**
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie**
**plac Marjacki liczba 10.**



Wystawa paryska 1900! Wystawa paryska 1900!

Bilety na raty! Bilety na raty!

# Podróż na Wystawę paryską 1900!

## K. PAWLIKOWSKI
**Dom Eksportowo-komisowy — (Lwów, Słowackiego 6, vis à vis poczty).**
Generalne zastępstwo na Krlestwo Galicji i Bukowinę Towarzystwa „TROCADERO“
**(Société Immobiliere du Trocadero et de Parsy) właściciell pałaców położonych nad Sekwaną vis à vis wieży „Eiffel“.**

poleca wyłącznie na raty bilety na podróż na **WYSTAWĘ PARYSKĄ** r. 1900. — Jazda w dowolnych kierunkach — mieszkanie, utrzymanie — wolny wstęp na wystawę — zwiedzanie Paryża i okolicy własnymi automobilami. — **CENY** zniżone przy zakupnach w magazynie w Louvrze — **ASEKURACJA** od wypadków na 10 000 fr. etc. — za 122 zł. 50 ct. 8 dni pobytu oprócz czasu podróży III kl. — 160 zł. II kl. — 19[illegible] zł. I kl.

Przy dłuższym pobycie odpowiednie zniżenia

Prospekta gratis — bliższe informacje w biurze od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 popołudniu. Pisemne zgłoszenia załatwia się odwrotnie. RATA (⅕ część całej ceny) biletu zaraz — reszta w dowolnych ratach, aż do czasu wyjazdu.

# WINA węgierskie i austrjackie
**na miarę litr 45 ct., w butelkach od 40 ct.**

HEGELAYERY i ZIELENIAKI stare wyborne, butelka 50, 65, 80 ct. i wyżej. SAMORODNERY stare, wyśmienite, butelka 80 ct. i 1 zł. STARE TOKAJE i MASLACZE butelka od zł. 1·50. Wyśmienity KLOSTERNEUBURGER, MAILBERGER, NUSSBERGER butelka 65 ct. Austrjackie oryginalne w bardzo wielkim wyborze po cenach bardzo niskich. — KONIAK FRANCUSKI butelka od 2 zł. 50 ct. WÓDKI najprzedniejsze, duża butelka od 75 ct., pół butelki 40 ct. Wielki wybór WIN i WÓDEK po cenach zniżonych.

**Ceny win znacznie zniżone!** poleca handel „pod palmą“ **Ceny win znacznie zniżone!**

**STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO NASTĘPCÓW**

# Z. ZADUROWICZA i Ski Lwów, Akademicka 6.

## Na Boże drzewko
## wielki wybór WISZADEŁEK ŚWIECĄCYCH,
**wyrobów z cukru,**
**czekolady, waty, szkła i różnych świecidełek ozdobnych,**
poleca 1139 1-3
## O. T. WINCKLERA SYN
**Lwów, — Rynek l. 28.**

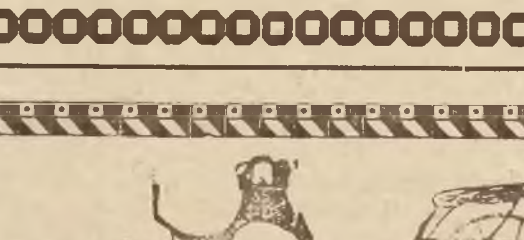
Parasole, Laski, Perfumerja.

Wyroby z bronzu, skóry, drzewa. — Artykuły do podróży i polowania.

Nowo otworzony
## Specjalny Magazyn Nowości Galanteryjnych
pod firmą 1119 1—3
# STANISŁAW TKACZ
Lwów, ul. Hetmańska l. 10.
poleca najgustowniejsze i najnowsze
## Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok
**po cenach najniższych.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam najdokładniej odwrotną pocztą.

Parasole, Laski, Perfumerja.

## Otrzymałem świeży transport
MIGDAŁÓW, RODZYNEK, ŚLIWEK, POWIDEŁ MIODU, Cykaty, Orzechów tureckich, Orzechów włoskich, Dakteli, Skórek pomarańczowych itp. towary świąteczne
**i sprzedaję takowe po cenie niższej jak wszędzie.**
## Codzień świeże drożdże
poleca
## O. T. WINCKLERA SYN
**Lwów, Rynek 28.**
Cenniki franco i gratis. 1143 1—4



## Fabryka i skład powozów
84 **M. MICHALSKI** 1—?
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
**wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju**
## powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czyste krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Na Gwiazdkę.

## Na Gwiazdkę!!
Otrzymaliśmy świeży transport i polecamy po cenach
**konkurencyjnych!**

**FARBY** akwarelowe w kasetach na różne ceny, olejne artystyczne i do studjów krajowe i Schönfelda w kasetach w wielkim wyborze emaliowe w kasetach do terakotty.

**KASETY na FARBY, PĘDZLE, PALETY, PŁÓTNA, STALUGI, WERNIKSY**
w doborowych gatunkach zawsze na składzie.
WYROBY z drzewa i terakotty do pomalowania.
**APARATY DO WYPALANIA.**
**!! NOWOŚĆ !!** Dla pp. Uczniów i początkujących farby olejne krajowe do studjów w tubach bez różnicy koloru 12 ct. 1089 1—1

# J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
MAGAZYN FARB
**Lwów ulica Hetmańska l. 4**
obok Cukierni Wgo Grossa.

## Na Gwiazdkę!!
Na Gwiazdkę.

ULICA PIEKARSKA 3. — HOTEL METROPOLE

Wyborne
## PIWO PILZNEŃSKIE
z browaru związkowego
# Piwo Wojnickie
z browaru Wgo Zygm. Jordana,
**do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki** z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.

Jeneralna Reprezentacja na Galicję
**Krzysztof Janowicz**
1112 1—33 Telefon nr. 410.

ULICA PIEKARSKA 3.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
**WYROBÓW PLATEROWANYCH**
**JAKUBOWSKI & JARRA**
we Lwowie Rynek l. 37.
Odznaczona na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym i w 1894 dyplomem honorowym. Poleca sztućce stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki kościelne, jak krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, puszki itp. Przyjmuje reperacje i odnawia wraz ze złoceniem w ogniu i galwanicznie [illegible] po cenach przystępnych.

## Wyjątkowo!
**W Niedzielę dnia 24 grudnia** sklep mój będzie cały dzień otwarty, pomimo, że zwykle w Niedzielę i święta sklepu nie otwieram.

Skład mój istniejący od lat 25 zaopatrzyłem w towar doborowy z pierwszorzędnych fabryk i polecam we wielkim wyborze

*Serwisy: stołowe, kawowe, herbaciane; do umywalni, porcelanowe, fajansowe, majolikowe.*

**Ceny niskie bez konkurencji.**

Wielka wypożyczalnia naczyń na bale, wesela, wieczorki po bardzo niskich cenach.

1157 1—1
## Jan Quest
Lwów Rynek l. 44




**Białko pożywne.**

1 kilo Troponu ma tę samą wartość pożywną, co 5 kilo najlepszego mięsa, lub 180—200 jaj. Tropon wchodzi w ciało bezpośrednio w krew i substancje muskułów, nie wytwarzając tłuszczu. Tropon tedy przy regularnem używaniu, powoduje znaczny przybytek sił u chorych i zdrowych i może być do każdej potrawy bez szkody jej smaku domięszany. Przy bardzo niskiej cenie Troponu jest jego nabycie każdemu umożliwione.

**Do nabycia przez apteki i droguerje** 1422 1—1
**Tropon-Werke, Mülheim-Rhein.**

Generalne zastępstwo dla Austro-Węgier
**M. Winkler, Wiedeń 5, Wien-Strasse 55.**
**we Lwowie do nabycia u Piotra Mikolascha i Sp.**

## Uwaga!
Pomimo, że zwykle w Niedziele i Święta sklepu mego nie otwieram, **wyjątkowo** w niedzielę dnia 24 grudnia 1899, będzie sklep mój przez cały dzień otwarty.

Co do dobroci moich towarów, to się o tem Szanowna Publiczność, już przez lat 28 przekonała — co się zaś tyczy cen, to sprzedaję zawsze i obecnie, wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące, jako to: *Serwisy stołowe, kawowe, herbaciane, do umywalni, porcelanowe, fajansowe, majolikowe itd.* i SZKŁA rozmaite gatunki
**po cenach niższych od wszystkich dotychczas ogłoszonych.**
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, proszę uprzejmie o takowe i nadal. Z głębokim szacunkiem

## Robert Quest
**we Lwowie, Rynek l 6, (w kamienicy księcia Ponińskiego).**
**Wielka wypożyczalnia naczyń na bale, wieczorki, wesela i t. p.,** po bardzo niskich cenach. 1158 1—1

**Założony w roku 1853.**
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 11
## AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe tak krajowe i zagraniczne.**
## Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“ prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Redaktor: D. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.